

Czego Rosjanie nie chcą nam powiedzieć o Smoleńsku?

- z dziennika FAKT 12.stycznia.2011 -

<http://www.fakt.pl/Czego-Rosjanie-nie-chca-nam-powiedziec-o-Smolensku-,artykuly,92713,1.html>

Dziś rosyjski komitet badający przyczyny katastrofy tupolewa ogłosi końcowy raport ze swych dociekań. To powinien być dzień prawdy o kwietniowej tragedii. Niestety wszystko wskazuje, że znów zostaniemy zbyci zrzuconiem całej winy na pilotów. A większość trudnych pytań po prostu zostanie bez odpowiedzi z ich strony. Dlaczego kontrolerzy lotu nie zakazali lądowania? Czy takie polecenie dostali z Moskwy? Co robiła trzecia osoba na wieży kontrolnej? Czy urządzenia na lotnisku były sprawne czy nie? Tego Rosjanie nie chcą powiedzieć. Dziś w Fakcie przypominamy niewygodne dla nich fakty

Wątpię, żeby wszystkie nasze uwagi do raportu zostały uwzględnione. Wzięto pod uwagę albo ich część, albo żadne – nie ukrywa Edmund Klich (65 l.), polski akredytowany przy moskiewskim Komitecie. Co na to wskazuje?

Rosjanie, którzy miesiącami zwodzili polskich śledczych, nie odpowiadając na ich wnioski, teraz nagle przyśpieszyli. Dziś rano Tatiana Anodina (72 l.), szefowa moskiewskiego MAK badającego przyczyny katastrofy smoleńskiej, ogłosi końcowy raport o przyczynach tragedii. Najpierw na konferencji prasowej, a potem w Internecie. Tekst sprawozdania ma być tam dostępny tylko w dwóch językach: po rosyjsku i po angielsku.

Niespodziewane tempo Rosjan zaskoczyło polską stronę. – Nic nie wiedziałem o dzisiejszej prezentacji raportu – przyznał Edmund Klich.

Nagły pośpiech w Moskwie kontrastuje nie tylko z wcześniejszym unikaniem udzielania nam pomocy prawnej w wyjaśnieniu tragedii. Chodziło m.in. o bezpośrednie przesłuchania kontrolerów lotu ze Smoleńska oraz opis stanu lotniska przed katastrofą. Nasi prokuratorzy do dziś nie doczekali się tego. Ale zaskakuje też co innego. Zaledwie w grudniu MAK został zasypany przez stronę polską 150 stronami uwag do wstępnej wersji raportu. Premier Donald Tusk nie ukrywał, że jest ona dla nas nie do przyjęcia. Czy ostateczny raport będzie inny? – Taka chyba jest prawda, że Rosjanie nie uwzględnili polskich uwag. Tego było bardzo dużo, co wymagałoby badań,

Oto 10 pytań do Rosjan:

1. Czy kontrolerzy z wieży byli trzeźwi?

Obaj kontrolerzy z wieży na Siewiernym 10 kwietnia rano powinni zostać przebadani przez lekarzy, m.in. na obecność alkoholu. Jak było w dniu katastrofy, do tej pory nie wiemy. Zeznania kontrolerów są tutaj sprzeczne, a innych informacji Moskwa nie chce nam przekazać. Kontrolerzy raz mówili śledczym, że dobrze się czuli i byli badani, innym razem, że badań nie przeszli, bo punkt medyczny na smoleńskim lotnisku był 10 kwietnia rano po prostu nieczynny.

2. Dlaczego kontrolerzy lotu nie zakazali lądowania?

Według polskich specjalistów z komisji badania wypadków lotniczych Rosjanie z wieży kontroli lotów smoleńskiego lotniska powinni wydać polskiej załodze zakaz lądowania 10 kwietnia na Siewiernym. Z fragmentów rozmów między kontrolerami na wieży jasno wynika, że zdawali oni sobie sprawę z fatalnych warunków pogodowych w Smoleńsku i z ogromnego zagrożenia dla polskiego tupolewa – mieli świadomość tego, że przy takiej pogodzie lądowanie na tak słabo wyposażonym lotnisku może zakończyć się tragicznie.

3. Kto podjął decyzję zezwalającą na lądowanie?

To kolejna tajemnica, której Rosjanie nie chcą nam wyjawiać. Z rozmów na wieży wynika, że kontrolerzy kłócili się między sobą o to, jaką podjąć decyzję: czy zakazać załodze polskiego tupolewa lądowania i odesłać samolot na inne lotnisko, czy też nie. Z pierwszych zeznań kontrolerów wynika także, że łączyli się oni w tej sprawie telefonicznie z Moskwą, by skonsultować decyzję. Nie wiemy jednak, czym ostatecznie konsultacje te się zakończyły, bo Rosjanie nie przekazali nam pełnych i dokładnych nagrań rozmów z wieży.

4. Jaki udział miała w tym Moskwa?

Załoga z wieży smoleńskiego lotniska wielokrotnie łączyła się z Moskwą z dowództwem wojskowego lotnictwa Federacji Rosyjskiej. Rosjanie nie przekazali nam jednak, z kim dokładnie prowadzono rozmowy i jakie dyspozycje dowództwo przekazywało kontrolerom na lotnisku Siewiernym. Jedynie z pierwszych zeznań kontrolera Pawła Plusnina wiemy, że Moskwa nakazywała im, by ostateczną decyzję co do lądowania pozostawili załodze polskiego samolotu. Do

tej pory jednak Rosjanie nie ujawnili nam, kto i na jakim szczeblu taką decyzję miałby wydać.

5. Jaka rolę pełniła trzecia osoba na wieży?

10 kwietnia w wieży kontroli lotów na lotnisku Siewiernyj poza kontrolerami był też pułkownik Nikołaj Krasnokucki, wysoki oficer z jednostki wojskowej w Twerze. Do tej pory nie wiemy, jaką funkcję tam pełnił, jaka była jego rola w wieży i czy miał on wpływ na decyzję o zezwoleniu załodze Tu-154 lądowania w Smoleńsku mimo fatalnych i pogarszających się z minuty na minutę warunków pogodowych. Rosjanie w swym raporcie pomijają rolę Krasnokuckiego i nie przekazują nam jednoznacznie, na czyje polecenie pojawił się on w wieży i jakie decyzje podejmował.

6. Dlaczego polska załoga miała nieaktualne dane o lotnisku?

To jedna z kluczowych spraw, o wyjaśnienie której zwrócili się do Moskwy nasi specjaliści z komisji badania wypadków lotniczych. Rosjanie nie chcą wyjaśnić, dlaczego nasza załoga miała w rękach nieaktualne tzw. karty podejścia, czyli dokumenty opisujące wszystkie szczegóły położenia lotniska oraz opis urządzeń, jakimi ono dysponuje. Specjaliści są zgodni, że jeśli nasi piloci mieli nieaktualne dane na temat Siewiernego i przez to mogli nie końca wiedzieć, gdzie dokładnie się znajdują.

7. Dlaczego Rosjanie ukrywają dokumenty o lotnisku?

Moskwa nie chce nam przekazać dokumentów o stanie lotniska Siewiernyj i wszystkich jego urządzeniach. Dlatego, choć polscy specjaliści podejrzewają, że stan urządzeń nawigacyjnych pozostawiał wiele do życzenia, a kilka urządzeń mogło w ogóle nie działać, polska strona w tej chwili nie może tego w żaden sposób udowodnić. Rosjanie zasłaniają się tym, że wszystkie materiały na temat lotniska są tajne ponieważ jest ono lotniskiem wojskowym. Choć, jak ujawnił szef polskiej komisji badającej przyczyny katastrofy szef MSWiA, Jerzy Miller w tym samym raporcie twierdzą z kolei, że lot polskiego tupolewa miał charakter cywilny.

8. Czy jedna z radiolatarni była niesprawna?

Z ustaleń naszych ekspertów wynika, że bardzo prawdopodobne jest, że jedna z dwóch radiolatarni na lotnisku w Smoleńsku była niesprawna i przez to piloci otrzymywali niewłaściwe dane o swym położeniu, co w połączeniu z fatalną pogodą oraz głębokim jarem przed pasem startowym mogło zmylić naszą załogę – piloci mogli przypuszczać, że samolot jest na innej wysokości niż w rzeczywistości. Ale Rosjanie nie chcą nam w ogóle udostępnić dokumentów na ten temat – argumentują, że dane dotyczące wojskowego lotniska, jakim jest Smoleńsk-Siewiernyj, są tajne.

9. Dlaczego po katastrofie wymieniano oświetlenie pasa?

To kolejna tajemnica Rosjan. Po katastrofie, jak wyszło na jaw, dwukrotnie pracownicy lotniska wymieniali oświetlenie pasa startowego. Czy dlatego, że wiedzieli, iż 10 kwietnia oświetlenie było niesprawne i chcieli ukryć swoje zaniedbania, które mogły przyczynić się do katastrofy? Tego niestety nie wiemy, bo Moskwa nie chce udostępnić nam szczegółowych dokumentów na ten temat. Nie wiadomo zatem, czy latarnie przy pasie 10 kwietnia były sprawne, czy też zepsute.

10. Dlaczego zakazano lądować rosyjskiemu samolotowi?

To kolejna kwestia, której Rosjanie nie chcą nam wyjaśnić. Przed polskim Tu-154 na Siewiernym miał lądować rosyjski samolot transportowy z funkcjonariuszami FSB oraz samochodami do obsługi wizyty. Załozde tej maszyny kontrolerzy po prostu zakazali lądować i odesłali samolot na lotnisko w Moskwie. Czy dlatego, że zdawali sobie sprawę, że na smoleńskim lotnisku po prostu nie da się wylądować?